GAZETA OLSZTYŃSKA

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

Przedpłata:
„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodząca codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt kosztuje kwartalnie 12 mk. miesięcznie 4 mk.; na Pomorze i do Poznańskiego pod opaską 26,00 mk. do b. Kongresówki i Galicji 40,00 mk.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 1 marki za miejsce rządka sześciłamowego. Wiersz reklamowy 4,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXV. **Olsztyn, na środę 28. grudnia 1921 r.** **Nr. 299.**

Podział Prus Zachodnich.

Studjum etnograficzne.

Traktat wersalski podzielił przeszłe Prusy Zachodnie na 4 części, a mianowicie: I środek prowincji **do Polski,** II. zachód do Niemiec i to 1) powiat Człuchów (Schlochau) cały z miastami Człuchowem, Białoborgiem (Baldenburg), Hamersztynem, Landeck, Pruskim Frydlądem, 2) część główna powiatu Złotowskiego z miastami Złotów (Flatów), 3190 niem. 1080 pol. 203 żyd. n., i Krojanką, 3000 n. 425 p. 399 żyd. z większem areałem do Niemiec, a 3 miasteczka, Komin (Kamin Westpr.), Więcborg (Vandsburg) i Szępolno (Zempelburg), mniejszem areałem, a cokolwiek więcej ludźmi 8623 w tych 3 miastach do Polski i po wsiach i po majątkach tu i tam wiele Polaków katolików.

3) powiat Wałczowski cały do Niemiec z miastami Wałcz (Dt. Krone), Jastrow, March. Frydląd (Märkisch Friedland), Człopa (Schloppe), Tuczno (Tütz) z siedzibą oficjała, 1519 katalików niem. 9 kat. pol. w r. 1910 — 529 ewang. niem. innej mowy, 38 żydów.

Należący do Niemiec katolicy należą razem z katolikami oderwanymi od Księstwa pozn. do Arcybiskupa poznańskiego z własnym oficjałem.

III. Wschód **do Prus Wschodnich**: 1) powiat suski z miastami Susz (Rosenberg), ~~Iława (Dt. Eylau)~~, Biskupice (Bischofswerder), Freystadt in W. do biskupstwa chełmińskiego i Prabuty (Riesenburg) do bliskiego biskupstwa warmijskiego. 2) powiat kwidzyński w głównej części do Niemiec. Kłwiedzyn (Marienwerder) do biskupstwa warmijskiego, Gardeja (Garnsee) do biskupstwa chełmińskiego, Gniew (Mewe) do Polski i do biskupstwa chełmińskiego, 3) powiat sztumski cały do Prus Wschodnich. Sztum (Stuhm) i Kiszpork (Christburg) do biskupstwa warmijskiego. 4) powiat elbląski, miasto Elbląg (Elbing) do Prus Wschodnioh i biskupstwa warmijskiego. 5) powiat malborski (Marienburg) cały do biskupstwa warmijskiego a po części Prus Wschodnich po części do Wolnego miasta Gdańska.

IV. Na północ do Wolnego miasta **Gdańsk** (Danzig), Sopoty do biskupstwa chełmińskiego i W...ytych na Żuławach do biskupstwa warmijskiego.

Do Polski do Prus Zachodnich czyli Pomorza przybyło z Prus Wschodnich tylko miasto Działdowo z okolicą, które należało i należy do biskupstwa chełmińskiego, jak Nibork, Turowo, Dąbrowo (Gilgenburg), Ostród i Morąg. W.

Watykan wobec spraw polsko-gdanskich.

Posłowie Związku Ludowo-Narodowego zgłosili w komisji spraw zagranicznych dnia 27-go października b. r. interpelację co do stosunku Watykanu do Gdańska. Minister spraw zagranicznych p. Skirmunt dn. 15 bm. udzielił odpowiedzi na interpelację.

Interpelacja brzmiała:

1) Czy pan minister jest powiadomiony, że w Gdańsku bawił, jako przedstawiciel kardynała sekretarza stanu biskup O'Rourke, obywatel polski, który względem delegacji polskiej zachował zimną rezerwę, a delegacji Niemców centrowych oświadczył, że ich sprawa w Watykanie dobrze stoi.

2) Czy zagwarantowane w traktacie wersalskim Polsce przedstawicielstwo spraw zagranicznych Gdańska zostało przez pana ministra wyzyskane, aby przeszkodzić działalności dyplomacji watykańskiej, bez porozumienia z rządem polskim w zakresie jego działania przedsiębranej, z pominięciem anuncjatury w Warszawie, jedynie do działania na terenie Gdańska powołanej.

3) Co pan minister dotąd uczynił i co jescze uczynić zamierza, aby stanowczo przeszkodzić zamierzonemu przez pewne koła niemieckie wydzieleniu terytorjum Gdańska z djecezji chełmińskiej i włączenie go do djecezji warmińskiej, gdzie ludność polska jest bezwzględnie w swych prawach narodowych krzywdzona i germanizowana.

W odpowiedzi minister Skirmunt oświadczył:

Ad. 1) O bytności w swoim czasie w Gdańsku biskupa O'Rourke byłem powiadomiony. Muszę jednak stwierdzić, że pobyt jego był nie oficjalny, lecz tylko przy sposobności przejazdu ks. biskupa z Rzymu do Kowna, gdzie tamże był delegatem sekretarza stanu. Natychmiast po ukazaniu się wiadomości o nieprzychylnem stanowisku biskupa O'Rourke wobec postulatów polskich, poleciłem przedstawicielstwom polskim w Rydze, w Gdańsku i Rzymie ich sprawdzenie. Zgodne relacje brzmiały, że biskup O'Rourke nie zajmował przypisywanego mu nieprzychylnego stanowiska względem Polaków a przychylnego względem Niemców, oraz, że do takiego stanowiska, lub też enuncjacji w tej mierze nie był zupełnie upoważniony.

Za drugą bytnością w drodze powrotnej z Kowna biskup O'Rourke powtórnie zatrzymał się w Gdańsku i złożył wizytę gen. kom. Rzplitej Polskiej p. Plucińskiemu, z którym odbył blizko półgodzinną rozmowę. Z rozmowy tej p. Pluciński zupełnie nie nabrał przekonania, ażeby biskup O'Rourke był dla Polaków specjalnie nieżyczliwie usposobiony. Biskup O'Rourke oświadczył, że ma zamiar spędzić w Warszawie około 6 tygodni.

Ad. 2 i 3. Dążenia pewnych kół gdańskich do oderwania się od djecezji chełmińskiej i o przyłączenie się do djecezji warmińskiej zaraz od ich pojawienia się tylko Rząd polski starał się sparaliżować, a to przedewszystkiem za pośrednictwem swego poselstwa w Watykanie i nuncjatury w Warszawie. Dążeniem rządu polskiego było i jest stworzenie z całego obszaru W. M., należącego obecnie pod względem kościelnym do djecezji chełmińskiej i warmińskiej, gen. wikarjatu, zależnego od biskupa w Pelplinie. Akcja ta może zostać zrealizowana dopiero w traktacie zawarcia konkordatu ze stolicą apostolską, który znajduje się w przygotowaniu, obecnie otrzymaliśmy zapewnienie, że status quo nie będzie naruszony.

»Gaz. i Dziennika Gdańskiej«.

Danina.

W chwili powstania państwa polskiego społeczeństwo nasze zajęte było sprawami związanemi z obroną i utrwalaniem granic, najmniej zajmując się sprawami finansowemi. Wojna i inne potrzeby wymagały dużo pieniędzy. Wydatki rosły z dnia na dzień, a tymczasem zasoby skarbu prawie wcale nie powiększały się. Rząd wypuszczał ciągle nowe emisje banknotów i tem łatał niedobory, ubożąc jednocześnie cały kraj.

Aż nadeszła chwila, kiedy marka nasza stała się najmniej wartościowym pieniądzem. Za dolara płacono powyżej 7 tysięcy mkp.

I wtedy nastąpiło otrzeźwienie. Mając uchwaloną konstytucję i zapewnione granice, zaczęto myśleć o naprawie skarbu. Zadania tego podjął się dr. Michalski, obecny minister finansów i przedłożył sejmowi szereg projektów dotyczących naprawy naszych finansów, a między innemi projekt daniny powszechnej, daniny od wzbogacenie się w czasie wojny i daniny wyrównawczej. Zarządzenia ministra spowodowały tak dobre rezultaty, że wartość marki podniosła się przeszło o 100 proc. Niewątpliwie, że wzrost wartości marki dalej będzie się odbywać, ale do tego jest niezbędna pomoc wszystkich warstw społeczeństwa.

Że społeszeństwo nasze to rozumie, świadczy najlepiej uznanie, jakiem darzy ministra Michalskiego i zadowolenie, z jakiem przyjęto projekt daniny.

Jedynie tylko lewica wraz z ludowcami czynią wysiłki, aby daniny nie uchwalać, bo mają nadzieję, że tem zyskają sobie wyborców przy wyborach do Sejmu. Nie rozumieją tego, że wskutek dzisiejszej słabości finansowej Polski najwięcej cierpią warstwy niezamożne, bo zasiłki nie podnoszą się tak szybko, jak ceny towarów, wtedy kiedy marka idzie w dół. Ale im chodzi nie o dobrobyt warstw nieposiadających, lecz jedynie o swoje interesy partyjne, aby mieli jeszcze jeden demagogiczny frazes do jednania sobie nieuświadomionych.

Rzeczywisty interes robotników i włóścian i całej Polski wymaga jaknajszybszego uchwalenia daniny, którą obecnie Sejm rozpatruje, aby wreszcie można było żyć w uregulowanych stosunkach ekonomicznych.

Trzeba się było spodziewać, że Sejm nie usłuchał ludowców i daninę jeszcze przed świętami uchwalił. (Brawo!)

Przegląd polityczny.

Polska.

Z ostatnich Obrad Belwederskiech.

Warszawa, (PAT). Rada Ministrów na posiedzeniu, odbytem dnia 22 bm. w Belwederze w obecności p. Naczelnika Państwa, omawiała sprawę wyborów w Wileńczyźnie i wysłuchała sprawozdania nadzwyczajnego komisarza do spraw repatrjacji o obecnym stanie tych spraw i o poczynionych zarządzeniach w programie prac na przyszłość. Następnie w zwykłej swej siedzibie Rada Ministrów odroczyła do dnia 1 lipca 1922 roku termin spłaty zasiłków zwrotnych. udzielonych urzędników w roku 1920 na zakupy zimowe, przyznaia gminie m. Płocka 4 miljonową pożyczkę ze skarbu państwa, uchwaliła 50 proc. zniżkę taryfy na przewóz 15000 tonn mąki i zboża kolejami polskiemi, które dla głodnej Rosji zamierza wysłać misja dr. Nansena, przyjęła projekt ustawy o prawach i obowiązkach szeregowych wojsk polskich oraz projekt ustawy o szkole sztuk pięknych w Warszawie, dalej uchwaliła rozporządzenie o zniesienie podatku od gilz i bibułek papierosowych i podatku od środków do oświetlenia na obszarze b. dzielnicy pruskiej, oraz w sprawie opodatkowania drożdży prasowanych w tejże dzielnicy. Wreszcie Rada Ministrów wysłuchała sprawozdania o przyczynach obecnego ograniczenia ruchu pociągów pasażerskich i powzięła decyzję, zmierzającą do usunięcia tego zjawiska. Zamykając posiedzenie p. prezydent ministrów podziękował za pracę p. kierownikowi min. aprowizacji Stoińskiemu, po raz ostatni uczestniczącemu w radzie ministrów wskutek skasowania tego Ministerstwa z końcem rb.

Wzrost polszczyzny,

Warszawa. (A. U. E.) Wzrost wpływów narodowych w byłej dzielnicy pruskiej tężeje. Do sejmiku powiatowego w Brodnicy wybrano 41 Polaków, a tylko 4 Niemców. W wyborach do rady miejskiej w Bydgoszczy otrzymali Polacy 45 mandatów, a Niemcy 11.

Rusini.

Warszawa. W ostatnich czasach daje się zauważyć pewna zmiana nastroju wśród Ukraińców w kierunku stworzenia stałego modus vivendi z społeczeństwem polskim. Wpływają na to niepowodzenia Petruszewicza w Czechosłowacji, Niemczech, Austrji i innych państwach, a także rozsądna polityka władz polskich na terenie Wschodniej Małopolski, uwzględniających kulturaine żądania Rusinów. Również kler ruski zasadniczo zmienił swoje stanowisko wobec Polski.

Wiadomości kościelne.

Św. Ryta.

Rzym. Ojciec św. roku 1900 policzył w poczet świętych błogosławioną Rytę. Św. Ryta jest patronką i pomocniczką w najrozpaczliwszych i beznadziejnych położeniach. Urodziła się w r. 1381 pod Cascią we Włoszech, wstąpiła po śmierci męża do klasztoru Augustynek i została tam cudownie na czole zraniona kolcem z Ukrzyżowanego Zbawiciela; umarła 22. maja 1457.

Święta Ryta jest ową wielką cudotwórczynią z zakonu Augustynek, od r. 1900 obchodzi się jej święto 22 maja.

Modlitwa do św. Ryty:

O św. Ryto, cudami od Boga wsławiona, ty posiadasz ten rzadki przywilej, pomagać jako patron-

ka w rozpaczliwych położeniach. Z wielkiem zaufaniem do twego wielmożnego orędownictwa stawam przed tobą, aby w n i e z n o ś n e m mojem obecnie położeniu wołać do ciebie o pomoc. Ach miejże litość nademną! Spojrzyj łaskawie na mą prośbę. Zanieś ją przed tron łaski bożej i uzyskaj przez twoje gorliwe wstawienie się wysłuchanie w mej potrzebie. Wprawdzie nie jestem godzien dla grzesznego życia mego, abyś mnie wspomogła: lecz wielkie zaufanie, które noszę ku tobie w sercu, zasługuje, abyś się zajęła moją nędzą. Jestem pewny, iż nie będziesz patrzeć na zasługi, ale na udręczenie i na modlitwy tych, którzy cię o pomoc wołają. Niech tedy moje ustawiczne błaganie, o św. Ryto, przeniknie twe serce i nie da mi bez pociechy odejść od ciebie. Objecam ci, że przez całe życie pamiętać o twych dobrodziejstwach i ciebie jaką s z c z e g ó l n ą p a t r o n k ę moją czcić i kochać będę. Amen. Ojcze nasz... Zdrowaś... Chwała...

Uniwersytet katolicki we Włoszech.

Do rzeczy, któremi Polska wyprzedziła wiele katolickich krajów zachodnich, a między nimi i Włochy, należy uniwersytet katolicki w Lublinie. Nareszcie ubiegłego roku spostrzegli Włosi, że mimo, iż u nich jest centrum katolicyzmu, wpływ na oświatę i życie społeczne wymyka się im z rak pod wrażem działaniem przeróżnych podziemnych potęg, już nie tylko antykatolickich, ale antychrześcijańskich i antyreligijnych. A więc wyszło ze sfer kościelnych hasło do stworzenia ogniska kulturalnego, opartego na gruncie religji katolickiej, wolnego od ingerencji rządu i sfer liberalnych — do powołania do życia uniwersytetu katolickiego w Medyolanie.

Specjalny komitet z O. Augustynem Gemellim na czele, upatrzonym na rektora przyszłej wszechnicy, wydał gorącą odezwę do biskupów, kleru i wiernych, zachęcając do ofiar na ten cel: urządzono też cały szereg odczytów na ten temat w większych miastach włoskich. Wszędzie powoływano się na przykład Belgji i Polski, które u siebie maja, już uniwersytety par excellence katolickie, zwłaszcza zaś akcentowano Polskę, w której tuż po jej zmartwychwstaniu do nowego życia znaleźli się ofiarni obywatele, co nie poskąpili grosza na tak wielki i zbożny cel.

Akcja się powiodła, posypały się składki ze wszystkich stron, i jak donosi »L'Osservatore Romano«, 7 grudnia odbędzie się uroczystość otwarcia uniwersytetu katolickiego w Medyolanie pod wezwaniem »Sacro Cuore« (Najśw. Serca), w której to uroczystości weźmie udział legat papieski, szereg kardynałów, biskupów, mnóstwo wybitnych osób ze świata kościelnego i świeckiego.

»Osservatore« cytuje list Ojca św., wystosowany z tej okazji do rektora uniwersytetu. O. Gemellego. Papież wyraża swą radość i zadowolenie, że tak wielkie dzieło dochodzi do skutku, zachęca kler i wiernych do ofiar stałych na rzecz towarzystwa „Przyjaciół uniwersytetu katolickiego", wyraża nadzieję w powodzenie i błogie skutki nowej uczelni, a sam ofiaruje 30 tysięcy lir włoskich.

Uniwersytet ten ma mieć 53 katedry; roczne wydatki wynosić będą około miliona lir. — Gdyby 50 tysięcy przyjaciół wpłacało rocznie po 10 lir.. należyte funkcjonowanie uniwersytetu byłoby zapewnione; 10 tysięcy członków z jednorazową wkładką 1000 lir, a 2 tysiace członków dożywotnich z roczną wkładką 5 lir stworzy, wystarczajacy kapitał rezerwowy który zapewni byt wszechnicy.

Wypada tedy cieszyć się z tej nowej placówki i ostoi życia i kultury katolickiej i z tego, że przykład Polski katolickiej tak dodatnio oddziałał.

»Głos Narodu«.

KRONIKA.

Olsztyn, 27 grudnia 1921.

Kalendarz na środę: Młodzianków m.
Wschód słońca o g. 8,13; zachód o g. 3,50.

— r. **Zjadliwy artykuł** agitacyjny na korzyść „Schulvereinu" zamieszcza wychodzący w Królewcu organ „Heimatdienstu" „Unsere Heimat" pod tytułem „Deutsches Martyrium". A więc Niemców się m ę c z y rzekomo w Polsce przez polonizacje, a u nas przez germanizację Warmjaków i Mazurów spełnia się dzieło kulturalne, bo „Deutschtum ist Kultur und Freiheit"..... Artykuł wyjęty jest z pisma „Morgen" wydawanego przez Augusta Winniga eksocjalistę i przywódcę wschodniopruskiego „Schulvereinu".

— r. **„Ermländische Zeitung"** powtarza za niemieckiem wydaniem „Gaz. i Dzien. Gdańskiego" odpowiedź polskiego ministra spraw zewnętrznych Skirmunta na interpelacje w sejmie polskim w sprawie włączenia Gdańska do dyecezji warmijskiej. Rozchodziło się o biskupa O'Rourke, który rzekomo w Gdańsku popierać miał interesy i zamiary katolików niemieckich. Z odpowiedzi ministra wynika, że nadzieje centrowców gdańskich i warmijskich prawdopodobnie się nie wypełnią.

— r. **Germanizacja Litwinów.** Hakatystyczna „Ostpreussische Zeitung" polemizuje z litewską „Tarybos Zinios" w Kłajpedzie, która rzekomo skarży się, że nacjonaliści niemieccy uprawiają wśród Litwinów germanizacje i że rozchodzi się im o zupełne zniemczenie Litwinów. „Ostpreussische Zeitung" oświadcza: „Samo się przez się rozumie, że ani na chwilę nie mieliśmy zamiaru naszym rodakom w Prusach Wschodnich, którzy od dawien dawna mówią po litewsku odbierać mowę i właściwości narodowościowe". To szczyt obłudy i bezczelności. Wiadomo bowiem, że germanizację Litwinów i Mazurów uprawiają Niemcy od wieków i że się nawet otwarcie do tego w pismach i broszurach przyznawają. Toć przecież niedawno sam Superintendent Hensel żądał na łamach „Ostpreussische Zeitung" pomocy rządowej w germanizowaniu Mazurów przez szkołę i Kościół ewangelicki. Tak samo jak Mazurów germanizuje się Litwinów. A tego faktu nie zbiją obłudne krętactwa hakatystycznej „Ostpreussische Zeitung".

Z Warmji.

* **Buchwałd.** Urzędowy spis ludności sporządzony przez sołtysów i nauczycieli wykazał w roku 1905 ludności 659, katolików 642, ewangelików niemców 25, ew. p. 2, katolików niemców 369, katolików polaków 231, dwujęzycznych 42, hektarów 863,8, czyli 50 włók po 66²/2 morgów, w roku 1910 — ludno[ści] 645, katolików niemców 393, kat. pol. 191, dwu[języcznych] 32, ewang. niem. 28, innej mowy 1. Ktoby chciał tw[ier]dzić, że w Buchwałdzie polaków niema, omyli [się] bo urzędowy wykaz już 2 razy temu się sprzeciw[ia] a w rzeczywistości jest ich więcej. W.

* **Buchwałd.** Piszą nam: Kochana Redakcjo! [By]łem w Olsztynie i poszedłem na mały dworzec, gd[zie] czekaliśmy na pociąg o godz. 10 min. 12 pod Kró[lo]wiec. Było nas ludzi blisko 40 i gadaliśmy to i o[wo] po niemiecku i po polsku. Aż tu jeden Niemiec [się] wyrwał z jadu, a to był katolik i mówił: „Wer [in] Deutschland polnisch spricht, das sind polnis[che] Säue". Oto „kultura" niemiecka. Cóż chce taki N[ie]miec katolik od „polskiej świni", czemu się nas c[ze]piają, toć my dajemy im dobry spokój. Gdyby [my] Polacy w ten sposób mieli Niemców zaczepiać, t[o] zaraz nas do ciupy pakowali. Ale sprawdza się niemieckie przysłowie: „Daher um vorzubeugen den polnischen Exzessen, hat heute ein echter Deutscher drei Polen aufzutressen". A.

* **Kaflis.** Z Kaflisa słusznie się uskarzają, że urzędowy spis za mało podaje Polaków i że do Niemców zalicza się polaków z ł a m a n ą niemczyzną. Tem więcej mógłby urzędowy spis przekonać wrogów naszych, ile tu jeszcze Polaków jest, jeżeli liczba ich jest o wiele większa niż urzędowy spis ich podaje. Aleź hakatyści germanizatorzy nam nawet tyle Polaków nie przyznają, ile urzędowe spisy choć na naszą niekorzyść wykazują.

Dobrzeby było, gdyby i z innych miejscowości przeciw urzędowym spisom tak zaprostowano, jak to nieustraszeni Kaflisianie d z i e l n i e n a r a z i e uczynili. W.

* **Licperk.** W tutejszym obozie dla wychodźców panuje tyfus. W obozie znajduje się 1000 wychodźców. By zapobiedz rozszerzeniu się epidemji powzięto środki ostrożności.

* **Bisztynek.** 75-letni robotnik Parschau z Plausen pojechał z dziećmi posiedziciela majątku Behrendta do szkoły. Gdy wracał do domu spłoszyły się konie przyczem spadł P. z wozu i złamał nogę. Nieszczęśliwego zawieziono do domu chorych.

Z Powiśla.

* **Kwidzyn.** Sekretarz sprawiedliwości von Czamanski przechrzcił polskie nazwisko swoje na „echt" niemieckie. Nazwisko jego brzmi teraz „kulturalnie" von Schamann. Ciekawem jest, że chrzest na słowko „von" nie wpłynął.

Z Mazur.

* **Szczytno.** Różne miasta w Austrji objęły rolę chrzestnych dla spalonych miast w czasie najazdu Rosjan na Mazurach. Wiedeń objął rolę chrzestnego dla Szczytna. Szczytno pewne zwycięstwa niemieckiego spodziewało się wielu miljonów marek od chrzestnego na odbudowę miasta. Niestety »człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi". Stało się inaczej. Marzenia rozwiały się jak czczy dym. Wiedeń ofiarował jednak obecnie 50000 koron czyli 20 000 marek niemieckich. Szczytno zamierza okazać wdzięczność swoją w ten sposób, że jedna z ulic nazywać ma się Wienerstr.

Wystawa robót kobiecych na Powiślu.

Tutejsze społeczeństwo zdobyło się na rzecz trudną i rzadko praktykowaną, ze względu na trudność wykonania. A przecież wystawa udała się zupełnie i mogła zadowolić nawet bardzo wybredne gusta. Liczne wystawczynie z różnych miejscowości naszego powiatu nie żałowały fatygi i trudu, aby dostarczyć jaknajwiększej ilości przedmiotów i nie zniechęciły się tem, że praca ich rąk wędrowała przez niejakiś czas z miejsca na miejsce i mogła być narażona na zniszczenie i zgubienie. Ta ofiarność naszych kobiet dowodzi wysokiego zrozumienia dla sprawy.

Zwiedzałam wystawę w dwuch miejscowściach i żałuję, że nie mogłam być jeszcze w dwuch innych, gdyż nigdy dostatecznie napatrzeć się i wszystkiego podziwiać nie byłam w stanie. Kilka godzin miało wśród tych piękności niepostrzeżenie i trudno było uwierzyć, że się tak długi czas na wystawie spędziło!

Widzi się nieraz w miastach piękne przedmioty w składach u kupców gustownie wystawione, ale to już nigdy nie to, co taka nasza wystawa, której wdzięk w tem, że wykonanie swojskie, że domowe a nie fabryczne, nie maszynowe.

Ogólne pierwsze wrażenie tak było silne i zdumiewające, że mimowoli przymrużyłam oczy. Czy to zwykły pokoik? zwykłe mieszkanie ludzkie? Czy też jakiś przybytek pełen cudów? Sufit cały zawieszony w festony barwne i złote, w piękne światy wirujące w powietrzu za lada podmuchem! To praca rąk naszych malutkich z ochronek, a materjał do tego: patyczki, słoma. piórka i papierki. Zgrabność i pomysłowość tworzą tu większe cuda, niżli niegustowne wyroby choćby z pereł, jedwabi i drogich kamieni. Ściany poprostu nie widać, tak obwieszone od góry do dołu. Widać masę haftów, atłasowych, angielskich, kaszubskich i innych, koronki klockowe prace szydełkiem na tiulu, na siatce, ponet-lace i frywolitety; poduszki mozolnie wyszyte wełną lub je dwabiem, wypalane i malowane na aksamicie. Koszyki i wazony o przeróżnych kształtach i przystrojeniach, w których umieszczone piękne kwiaty z wełny, papieru, jedwabiu i piór, pantofle robione z wełny, wełna domowego przędzenia. Tu mnóstwo wycinanek przedstawiających pawie oczka, serca góralskie, szarotki górskie, osty lub ptaki, wszystko według wzorów polskich, — bogaty i obfity strój na choinkę — wreszcie szopka pełna figurek w sukmanach. Małe obrazki malowane i rysowane przez dzieci. Tam przedmioty z drzewa, wypalane, więc schodki, ramki i powieszaki, rzeźbione artystycznie ramki, w których święte obrazki, ramy lepione z szyszek, bukowych orzeszków i żołędzi. Na koniec modne lale strojnisie i figlarki, prawdziwe baletnice obok pajacy i dziwacznych a ładniutkich chochlików. Nie brak też na wystawie kilka drobiazgów zgromadzonych z różnych stron Polski: ukraińskie zarzutki, chustki i wstążeczki krakowskie, sukmana kościuszkowska, zakopiańskie drobiazgi oraz stare koronki.

Wystawiono też jeden czepek czarny, jedwabny, z koronką, który nam daje wyobrażenie o dawniejszym stroju kobiet ziemi malborskiej.

Po ogólnym przeglądzie całości ogarnia mnie zaciekawienie co do nazwisk tych wszystkich, które tak pilnie na wystawą pracowały. Trzeba dodać, że dozór nad wystawą był wszędzie doskonały i chętnie służono wskazówkami. Zwróciłam się więc z prośbą o informacje i dzięki uprzejmości zarządu Towarzystwa św. Kingi dowiedziałam się o wszystkiem. Najpierw wpadła mi w oczy tablica z napisem: „Nowy Targ". Wystawiały tam pp. Fuhrmannowa, Teofilą Górska kropielniczkę, Anastazja Radtkowa oprócz serwet papierowe maki, wcale udane, Felskowa i Pasilkowa wełnę, Gołębierska sukienkę dla dziecka, Juchtówny i Gadtkówny poduszki i serwety na stół.

Dalej widniał napis „Stary Targ" i tu podp[adło] mi sporo ładnych wycinanek z ochronki, wzmiankowany już czepek p. Borowskiej, worek na tytuń pani Neumannowej, pantofle p. Klingenbergowej, poduszka p. Tesznerowej, taca p. Dobrowolskiej, Jadwigi Gałuszewskiej nakrycia na stół, wyszyte malowniczo. Pozatem wystawiały pp. Deller, R. Górska, Izdelska, Demska, L. Zakrzewska, Kuszmider, Kilkutówna, Radtke, Mogilska Szynalewska i Wilkowska.

„Z Waplewa" wymienić należy kalendarze pogody i tablice przyrodnicze jako pomysł dość oryginalny. — Było także kilka przedmiotów z „Trop" i to wycinanki z ochronki oraz kilka robótek ręcznych pani i panny Kryn. Na uznanie zasługują zabawki z drzewa: piła, fajeczka i hebelek, roboty małego Kryna.

Tablica biała nosi czarny wyraźny napis „Sztum". Z ciekawością tem większą zbliżam się do tego stołu z przedmiotami pań z miasta. Widzę rzeczy ładne ale słuchając głosów publiczności zwiedzającej równocześnie ze mną. przyznaję im rację, gdy twierdzą, że wieś miastu tym razem nie ustępuje, a że co do ilości i oryginalności pomysłów stanowczo M i k o ł a j k i i P o d s t o l i n biorą górę. — Lecz wróćmy do S z t u m u. Pracowite i ładne prace pp. Bl[...] głównie wypalenie na drzewie. Sporą ilość pr[zed]miotów wystawia p. O. Morawska, p. i. ptaka z d[rze]wa i malowania na aksamicie. Pani Pohlenz d[ała] dużą, białą serwetę heklowaną. Główna wystawczyni sztumska to p. Goliszowa, której robótek bogatych i pięknych przynajmniej ze 30. Prawie wszystkie hafty w kaszubskim stylu i mimo nadzwyczaj porządnej i akuratnej roboty nużą oko jednostajnością. — Podobno wystawiały także inne panie ze Sztumu i okolicy, ale przedmiotów ich nie widziałam, bo niestety w Sztumie nie byłam, a one nie zechciały zaszczycić innych wystaw swemi pracami. D-Mol.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Proponujemy ażeby na cześć chrzestnego przechrzcono raz jeszcze ulicę Polską w Szczytnie. Ulica ta nazywa się obecnie Kaiserstrasse. Ponieważ kaiserów już niema, a więc przechrzcenie ulicy nazwą ojca chrzestnego byłoby może na miejscu.

* r. **Ełk.** Przywódca „Heimatdienstu“ pastor Rathke ogłasza w „Lycker Zeitung“ (nr. 300), że w tych dniach 4 ludzi młodych zbierać będzie przedpłatę za pismo hakatystyczne organ „Heimatdienstu“ wychodzące pod tytułem „Unsere Heimat“. Abonowanie tego polakożerczego blatu jest podług pastora Rathke'go obowiązkiem honorowym każdego Mazura. — W polskim i niemieckim języku uczy się więc Mazurów nienawiści do rodaków swoich i pogardy do mowy i zwyczajów ojczystych.

* **Margrabowa.** U pewnego tutejszego kupca skradziono przed kilku dniami towarów za 15 000 m. Policja zdołała wykryć złodzieji.

Z drugich części Prus Wschodnich.

* r. **Królewiec.** Dawniejszy prezydent Prus Wschodnich ekssocjalista Winnig donosi w swojem piśmie „Morgen“ czytelnikom, że numer z 23 grudnia jest ostatnim. Pismo to więc wychodzić przestanie. Winnig jak wiadomo stanął po stronie Kappa w czasie znanego „puczu“.

— 18 b. m. obrabowała pewna nieznajoma kobieta dwie siedmioletnie dziewczynki. Jednej wydarła torebkę, w której się znajdował bochenek chleba, drugiej zaś czarną torebkę z nutami. Wiadomości uprasza policja kryminalna pokój 96 lub 60.

* **Darkiejmy.** Złodzieje włamali się do pewnego obywatela w Gudwallen i skradli czarny płaszcz, wiele ręczników bielizny materji na suknie i fartuchy, drogocenne futro, jedwabną suknię, kilka bluzek i sukień damskich i 3000 marek gotówki. Za wykrycie złodzieji wyznaczono 2000 marek nagrody.

* **Morąg.** Niebezpieczną walkę z zbiegłym stadnikiem staczał pewien młody człowiek z Simenau przed kilku dniami. Idąc spokojnie bez las spotkał nagle stadnika, który przybrał groźną postawę. Gdy młody człowiek począł uciekać, rzucił się stadnik na niego. Posiadał on jednak jeszcze tyle przytomności umysłu, że wsiadł na grzbiet zwierza i trzymał się za rogi. Siły człowieka wnet się wyczerpały i byłby niezawodnie poniósł śmierć pod uderzeniami rozszalałego stadnika, gdyby nie był wdrapał się na poblizkie drzewo, gdzie kilka godzin musiał przebywać wołając od czasu do czasu o pomoc. Po długim czasie znalazło się wreszcie kilku ludzi, którzy uwolnili młodego człowieka z niebezpiecznego położenia i zaprowadzili stadnika właścicielowi.

* **Stołupiany.** Do pewnego tutejszego mistrza szewskiego przyszedł przed kilku dniami pewien człowiek i kupił od niego parę butów, zaznaczając by przyniesiono je do pewnej restauracji, gdzie nastąpi także zapłata. Gdy uczeń przyniósł buty, odebrał je ów człowiek i znikł nie zapłaciwszy za nie.

* **Gierdawa.** Posiedziciel majątku F. du Miare poszedł niedawno na polowanie. Nagle eksplodowała strzelba, raniąc go w lewą rękę.

Z dalszych stron.

* **Berlin.** Przed tutejszą izbą karną odpowiadał się przez kilku dniami ślusarz Stein stąd, który powrócił w roku 1920 z niewoli rosyjskiej. Oskarzony ożenił się przed wojną. W roku 1914 dostał się do niewoli rosyjskiej. Od tego czasu nie dał znaku życia swojej rodzinie; więc mniemano, że Stein został na wojnie zabity. W roku 1920 zjawił się się on niespodziane w domu żony. Tłomaczył swoje milczenie tem, że niemożliwe mu było się z żoną połączyć piśmienie. Radość p. Stein z powodu powrotu męża zachmurzyła się gdy pewnego dnia zjawiła się nagle pewna rosjanka i przedstawiła się jako żona Steina. Oskarzony twierdził, że dał się zapisać na urzędzie dlatego, by dostać kartki na chleb. Izba karna przyszła do przekonania, że małżeństwo zawarte w Rosji jest podług przepisu urzędowego z roku 1919 ważne i skazała go za dwojakie małżeństwo na 6 miesięcy więzienia. Małżeństwo drugie z rosjanką zostało unieważnione.

* **Opole.** Silny wicher, jaki szalał w niedzielę, wyrządził, jak się dowiadujemy, ogólnie dużo szkody. W niektórych miastach nawet zaszły poważniejsze wypadki. U nas w mieście na rynku, gdzie przed każdem »Dzieciątkiem« dużo naustawianych było bud, działo się wogóle źle. Bowiem wicher tak rozbawił drewniane koniki, niedźwiedzie, wogóle wszelkie egzotyczne i nieegzotyczne zwierzęta, że te zaczęły — uciekać. Handlarze przeklinali, nie wiem czy uciekinierów, czy tego, który ich gnał, a malcy, których nigdzie nie brak, widząc, co się dzieje, śmiali się do rozpuku, aż i ich mściwy wicher pognał do domu. Nawet dosyć dobrze zbudowane budy dostały nóg i gnały z jednej strony rynku na druga. Jabłka, cytryny, no i pomarańcze, to wszystko walało się w rynsztoku. I tu ojciec, tam matka, opierając się silnemu wicherowi, kupują i płacą drogie pieniądze. Drogie zaprawdę, ale cóż, toć to na gwiazdkę dla najmilszych, którzy w domu z upragnieniem oczekują tego dzieciątka. Oby ono tylko hojnem być chciało w tych czasach drozyzny.

* **Miejska Dąbrowa.** Żona Wincentego Thaula, brata radnego miejskiego, odebrała w tych dniach urzędowe potwierdzenie, że mąż jej poległ na polu bitwy w dniu 4-go września 1914. Trzy tygodnie później zmarł nagle jej najstarszyn syn. Po siedmiu latach nieobecności i urzędowem ogłoszeniu śmierci Thaul zjawił się nagle w sobotę 17-go bm. u żony i dzieci. Radość w rodzinie z powodu nagłego zobaczenia męża i ojca jest niedoopisanie. Najstarszy syn nie doczekał się niestety powrotu ojca.

* **Lipsk.** Prezes rejencji von Jagow skazany został przez sąd rzeszy w Lipsku za zdradę stanu na 5 lat fortecy. Brał on udział w sławetnym puczu Kappa.

* **Recklinghausen.** Niewyśledzeni dotąd świętokradcy włamali się do kościoła rektorackiego w Langerbeck i poprzewracali wszystko, rozbili szafy, oderwali całkiem z ołtarza tabernakulum i ukradli wraz z drogocennym kielichem i z Hostjami św. Na pochwycenie świętokradców wyznaczył rektorat kościelny 2000 marek nagrody.

* **Duisburg.** Na dworcu kolejowym Hochfeld poł. zabity został przez wagon kolejowy podczas przesuwania wagonów robotnik kolejowy Trautmann z Buchholz.

* **Wesel.** Na torze kolejowym Emmerich-Elten zostali podczas gęstej mgły dwaj robotnicy, którzy namknąć się chcieli przed pociągiem towarowym, przez nadjeżdżającą z drugiej strony lokomotywę pochwyceni i na miejscu zabici.

W piątek dnia 30. grudnia rb. o godz. 10-tej przed poł. na wielkiej sali hotelu International w Olsztynie odbędzie się

zebranie członków Związku Polaków

w sprawie opcji

na korzyść Polski.

Wstęp dozwolony tylko Członkom Związku Polaków za okazaniem legitymacji.

Uprasza się o przybycie wszystkich Członków interesujących się sprawą opcji.

Jan Baczewski, sekr. Z. P. na Warmję.

Rozmaitości.

Największe drzewa.

W Australji rośnie tak rozłożysty banan, że jego gałęzie ocieniają przestrzeń, równą prawie dwunastu morgom. Nad brzegiem rzeki Nerbuddy w Indjach rośnie inny banan, pod krórego cieniem spocząć może 7 tysięcy osób. Drzewo to rozdziela się na 350 wielkich pni i 3 tysiący mniejszych, a każdy z nich oddzielnie wydaje konary i gałęzie. Jednem z największych i najstarszych drzew na świecie jest rosnący u stóp Etny kasztan. Olbrzymi jego pień ma 212 stóp obwodu i rodziela się na pięć konarów. Wypróchniałe częściowo jego wnętrze pomieścić może całą gromadę owiec.

Ze świata zwierzęcego.

Anglicy posiadają wiele zamiłowania do zwierząt i chętnie hodują w domach psy, koty i inne czworonogi lub ptaki, zwane popularnie »pets« (faworyty). To też publiczność angielska z wielkiem zainteresowaniem zbiera szczegóły o zwierzętach, zwłaszcza o mieszkańcach londyńskiego »Zoo« i dlatego też codziennie prawie gazety donoszą o różnych wydarzeniach z tego zwierzyńca. Gdy przed paru laty niedźwiedź polarny Sam pożarł całe swoje potomstwo, całe łamy gazet opisywały nietulony żal nieszczęśliwej jego małżonki Barbary. W Londynie wyszła niedawno książki Massinghama pod tytułem »Psy, ptaki i inne zwierzęta«, z których kilka zajmujących zdarzeń tu podajemy.

Do rzadkości należy z pewnością kot który się boi drozda. Kot ten, jak opisuje ktoś to zdarzenie, pożarł samiczkę drozda. Rozwścieklony małżonek, wydając przeraźliwe gwizdy, siadł na głowie kota i obrabiał go dziobem przez jakie dziesięć minut. Kotwyrwawszy się wreszcie uciekł do domu, gdzie skrył się pod łóżkiem i przez dni parę nie chciał wyjść do ogrodu, a potem uciekał z daleka na widok drozda. Jeszcze bardziej wzruszająca jest tragedja, w której, łabędź zabił swoją towarzyszkę. W Szkocji, w Mel-House żyła para łabędzi, a gdy samic był już mocno stary i czuł, że się zbliża jego ostatnia godzina, chwycił samicę dziobem za szyję i tak długo trzymał ją pod wodą, aż utonęła. Zabawna, choć niebardzo prawdopodobna jest historja o wydrze schwytanej na wsi w Irlandji i wychowanej za pomocą flaszeczki, Razu jednego znaleziono ją pono w kolebce dziecka, któremu odebrała flaszkę z mlekiem, by ją sama wypić. Czy ta wydra nie była przypadkiem wnuczką wydry naszego Pana Paska?

Przemysł i handel w Polsce.

Polska na Targach w Lyonie.

„Le Journal de Pologne« podaje ciekawe szczegóły o udziale Polski w targach lyońskich. Wystawiono reprodukcję obrazów mistrzów polskich, grawury, fotografie, karty pocztowe, afisze itp. Na honorowem miejscu umieszczono na sztandarach polskich portret naszego Naczelnika Państwa, a dalej wisiały wielkie mapy geograficzne, przedstawiające zakwestjonowane terytorja polskie, a więc Górny Śląsk, Wilno i Galicję Wschodnią. Obok tych map wisiał portret obrońcy Górnego Śląska, Wojciecha Korfantego.

Na oknach, stołach i biurkach stały wazony słynnego ceramisty francuskiego, p. Berta, ukwiecione różami, gwoździkami o barwach polskich. Specjalny kiosk był przeznaczony dla lwowskich „Targów Wschodnich« i dla Towarzystwa Przyjaciół Polski.

Biuro statystyczne targów lyońskich donosi, że przeszło 150 000 osób defilowało przed witrynami, gdzie były umieszczone dzieła poświęcone propagandzie przez Towarzystwo Przyjaciół Polski. Znaczna liczba przemysłowców i handlowców zapragnęła być ściśle poinformowaną o położeniu ekonomicznem Polski. Wielu z pośród nich postanowiło udać się do Polski, ażeby zapoznać się z warunkami handlu francusko-polskiego.

Podczas targów p. Berthetet przedstawił na konferencji, która odbyła się w Izbie handlowej, swoje wrażenia z podróży do Polski. Konferencja ta zgromadziła przeszło 600 osób.

Cała prasa tamtejsza poświęciła eksponatom polskim entuzjastyczne artykuły. Przypuszczać należy, że udział Polski w targach lyońskich, które odbędą się od 1 do 15 marca roku przyszłego, będzie większy niż poprzednio, gdyż wiele przejściowych trudności odpadło.

Kursy dewiz w Gdańsku.

Dewizy	24 grudnia (w wolnym obrocie) płacono	24 grudnia (w wolnym obrocie) żądano	25 grudnia (urzędowe) płacono	25 grudnia (urzędowe) żądano
dolary	189,00	—	85,56	185,94
wypł. telegr. na Londyn	—	—	769,20	780,80
guldeny holenderskie .	—	—	6893,10	6809,60
marki polskie	6,35	—	6,19	6,22
wypłata na Warszawę .	6,30	—	6,11	6,14
wypłata na Poznań . .	—	—	—	—
wypłata na Pomorze . .	—	—	6,11	6,14

Tendencja: mocna.

Literatura.

Nowe czasopismo zawodowe.

Ukazał się nr. 1 „Rynku Metalowego“ dwutygodnika zawodowego dla handlu żelazem i branż pokrewnych, nakładem Sp. wyd. „Kupiec“ w Poznaniu, pod redakcją F. K. Ożarowskiego.

Treść: Na drogę. — Na dolle. — W sprawie układu górnośląskiego z Niemcami. — Przemysł metalowy w Polsce. — Przemysł G. Śląska dla Polski. — Do Członków Stow. Polskich Handli Żelazem w Zachodniej Polsce. — Różne wiadomości. — Wynalazki i patenty. — Notatki techniczne. — Konjunktury itd.

Nowe czasopismo jest jedynem w Polsce dla bardzo ważnej i wielkiej branży handlowej Wnosząc z treści nr. 1-go, pismo redagowane jest dobrze i bardzo praktycznie. Jak wszystkie czasopisma zawodowe dowodzą rozrostu działu pracy, któremu służą i są pewnym sprawdzianem wartości jego, tak w szczególności serdecznie powitać należy pismo dla tak poważnego odłamu handlu. — Abonament kwartalny wynosi 15,— mk. niem. Adres: Rynek Metalowy, Poznań, Wielka 10.

„Kupiec“ w Gdańsku.

Najstarszy tygodnik polski handlowo przemysłowy „Kupiec“, przeniósł się do Gdańska, pragnąc tworzyć połączenie między handlem a przemysłem polskim z jednej strony, a handlem międzynarodowym z drugiej. „Kupiec“ jest pierwszem pismem polskim zawodowem w Gdańsku. Ulepszony technicznie, przedstawia się „Kupiec“ okazale. Ze środowiska handlu międzynarodowego tem lepiej będzie mógł służyć interesom kupiectwa polskiego. Adres dla interesentów z Polski: Poznań, Wielka 10. Abonament kwartalny z dostawą 30 mk. niem.



— Palarusz, temu ale spieszno.

— Pocałuj psa w nos, spieszę się na pocztę, bo już przecież najwyższy czas do zapisania »Gazety«.

— No, to leć, a pozdrów Worgitzkiego i financamt odemnie.

Redaktor: K. Jaroszyk. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

Zamówienie „Gazety" na styczeń, luty i marzec.

Ich bestelle hiermit für die Monate Januar, Februar und März die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska"

aus Allenstein mit Zustellung und zahle 12 Mk.

Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

Obige 12 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

Dla mej córki, 20-letniej, poszukuję na tej drodze

MĘŻA

najchętniej rzemieślnika, jak stelmacha, kowala lub ogrodowego.

Zgłoszenia pod lit. P. E. do eksped. »Gazety«.

Która zdolna i wyćwiczona kucharka chciałaby po wydoskonaleniu się w dużym domu w Polsce, objąć po powrocie stałą pasadę w Waplewie.

Zgłoszenia: Hr. H. Sierakowska, Gr. Waplitz, Kr. Stuhm Wpr.

Od 1. listopada br. lokal

Banku Ludowego

znajduje się

w Hotelu International

przy ul. Dworcowej (Bahnhofstr.) 87

I piętro, pokój nr. 6.

Zarząd.

RODACY POPIERAJCIE RZEMIEŚLNIKÓW POLSKICH!